WIOSNA 2025
Rok XVII nr 1 (145)

Awangarda lubelska

MAGAZYN SPOŁECZNY: NAUKA * KULTURA * BIZNES * TURYSTYKA

Jubileusz IUBILAEUM

str. 4-5

Nr indeksu 1018
ISSN 2080-8186

fot. Artur Rumiński

POLIHYMNIA
Wydawnictwo Muzyczne

Rok założenia 1991

ul. Deszczowa 19, 20-832 Lublin, tel./fax 81 746-97-17

Polecamy usługi:

- ✓ **specjalistyczny skład tekstu i nut**
- ✓ **druk cyfrowy i offsetowy**
- ✓ **usługi introligatorskie**
- ✓ **oprawa książek i czasopism**
- ✓ **kopiowanie i nadruk płyt CD i DVD**

e-mail: poczta@polihymnia.pl

Pełna oferta na: www.polihymnia.pl www.ebookipolihymnia.pl

LEKSYKON LOTNIKÓW LUBELSZCZYZNY. TOM II

Tadeusz Karol Chwałczyk, Lublin 2024, s. 280, oprawa twarda, format B5, cena 39 zł

Kontynuacja tomu pierwszego *Historia polskiego lotnictwa opisana życiorysami lotników znanych i nieznanych*, tych wywodzących się z Ziemi Lubelskiej, ale też innych, których lotnicze ślady odnajdujemy na Lubelszczyźnie.

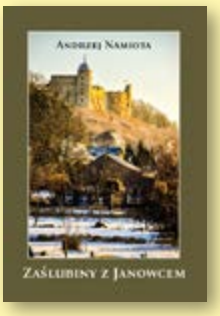

ZAŚLUBINY Z JANOWCEM

Andrzej Namiota, Lublin 2025, s. 148, oprawa miękka, format A5, cena 20 zł

Zbiór kilkunastu wspomnień. Opisane historie są realnymi z życia i pracy autora jako nauczyciela muzyki w małym środowisku społeczności Janowca nad Wisłą. Pochodzą z czasów ostatniego dziesięciolecia PRL-u w latach 1978–1988. Aby przybliżyć wyjątkowość Janowca pierwszy rozdział poświęcony jest historii tego miejsca i polskim rodom magnackim, których wybitni przedstawiciele byli założycielami i właścicielami włości janowieckich, a jednocześnie budowniczymi tutejszego zamku, który z czasem stał się świadectwem ich gustu, zamożności, ale i upadku.

JĄDRO ŚWIATŁOŚCI

Grzegorz Kozyra, Lublin 2025, s. 282, oprawa miękka, format 19×12, cena 32 zł

W ostatniej książce „Jądro światłości”, autor kontynuuje opowieść o muzyce, a jej bohaterami są znani bluesmani: Eric Clapton, Jeff Beck, Peter Green, Jimi Hendrix; zespoły Led Zeppelin, The Allman Brothers Band, The Cream, Ten Years After, Breakout, muzycy jazzowi: Herbie Hancock, Charles Mingus, Jimmy Giuffre oraz kompozytorzy muzyki klasycznej – Ludwig van Beethoven, Alban Berg, Manuel de Falla. W części poświęconej podróżom opisuje zabytki Hiszpanii i Portugalii, przybliżając postaci świętych i artystów Półwyspu Iberyjskiego.

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy

Habemus Papam. Mamy Papieża. Z wyboru. Wybrali go kardynałowie. My, Polacy, też mamy swoje wybory. Prezydenckie. Odbywają się właśnie w czasie, kiedy kolejny numer „Awangardy Lubelskiej" jest w fazie przygotowywania do druku. Dlatego nie wiem, kto te wybory wygra i zostanie Prezydentem RP. Swoją drogą, to nawet dobrze, bo musimy ten temat pominąć na łamach pisma. To dobrze, bo „Awangarda Lubelska" do początku swego istnienia starała się pomijać tematy polityczne Niech to robią inni. Z długoletniego doświadczenia wiem, że cokolwiek by się w Polsce napisało na tematy polityczne, to połowie Czytelników będzie się to podobało, a drugiej nie. Dlatego unikamy tej tematyki nie chcąc dzielić naszych Czytelników. Lepiej ich łączyć ze sobą.

Mam nadzieję, że przynajmniej wybór papieża nie podzieli Polaków, a przynajmniej tak bardzo, jak inne wydarzenia. Śmiem twierdzić, że samemu nowemu papieżowi Leonowi XIV też na tym zależy. Nie na dzieleniu ludzi a raczej, zgodnie z nauczaniem biblijnym, na ich łączeniu ze sobą. Papież Jan Paweł II namawiał nas Polaków do tego, byśmy nigdy nie byli jeden przeciw drugiemu. Papież Franciszek prosił nas, abyśmy w kwietniowej modlitwie różańcowej modlili się o to, aby z różnic, jakie nas dzielą, także w rodzinach, mimo wszystko też wynikało jakieś dobro. Kościół uczy nas i wręcz nakazuje kochać się wzajemnie, wspierać nawzajem i współpracować ze sobą dla wspólnego dobra. A wybrany właśnie papież Leon XIV w pierwszym swoim wystąpieniu publicznym życzył nam, aby pokój, nie tylko na granicach ale także w nas, był z nami wszystkimi. Odwołuję się do papieży, bo oni cieszą się wśród rodaków niekwestionowanym autorytetem.

Wiadomo, że my mamy jednak swoje tradycje. I przysłowia. Jedno z nich mówi nawet, że gdzie zejdzie się dwóch Polaków, to mają na każdy temat nawet trzy zdania. Miejmy, różnijmy się między sobą, ale czy od razu mamy wręcz walczyć ze sobą a nawet się nienawidzić. Nie! Bo przecież różnice, różnorodność, inne myślenie, jest zawsze źródłem postępu. Nieco żartując powiem tak. Kobieta i mężczyzna bardzo różnią się ze sobą. To fakt, ale gdy się ze sobą łączą, zwykle wynika z tego samo dobro. Niech więc od dziś już zawsze łączy nas dobro. Wspólne dobro. Przyznam, że dużą zasługę w tym mogą i powinni mieć także, a może przede wszystkim także dziennikarze.

A nowo wybranemu Prezydentowi RP życzę, aby przede wszystkim udało mu się, wbrew ich różnicom, zjednoczyć wszystkich Polaków wokół wszystkich naszych polskich spraw. To dopiero będzie sukces! To dopiero będzie Prezydent! Na takiego Prezydenta RP ja osobiście liczę i czekam. A przed ogłoszeniem oficjalnych wyników wyborów, zapraszam do lektury kolejnego, nowego wydania „Awangardy Lubelskiej". A w nim jak zwykle, przeczytać można raczej tylko o dobrych sprawach, m.in. o osiągnięciach, sukcesach i jubileuszach lubelskich zespołów artystycznych i sportowych. Pod tym względem Lublin jest wielki na tle całego kraju. I niech tak zostanie.

Krzysztof Stankiewicz

Z okazji 65-lecia Zespołu Pieśni i Tańca „Jawor" Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie odsłonięto nowy mural na ścianie akademika przy ul. Langiewicza

www.awangardalubelska.pl

„Awangarda Lubelska" jest pismem rozdawanym bezpłatnie. Jesteśmy także obecni na naszej stronie internetowej: www.awangardalubelska.pl

Awangarda lubelska — Magazyn bezpłatny: www.awangardalubelska.pl, e-mail: poczta@polihymnia.pl

Wydawca: Wydawnictwo POLIHYMNIA Sp. z o.o., ul. Deszczowa 19, 20-832 Lublin, tel./fax 81-746-97-17
Redaktor naczelny: Krzysztof Stankiewicz
Zespół: Janusz Kawałko (z-ca red. naczelnego), Zbigniew Miazga (sekretarz red), Władysław Boruch (szef Rady Programowej) Tomasz Orkiszewski (prezes Wydawnictwa), Kamila Kowalik, Amanda Stankiewicz, Jacek Król, Amanda Endert, Wiesław Pawłat, Ireneusz Targoński, Stanisław Wojnarowicz
Anna Sadczuk (korekta), M. P. Wójcik (skład komputerowy), Kamil Kawałko (strona internetowa)
Druk: Wydawnictwo POLIHYMNIA Sp. z o.o., e-mail: poczta@polihymnia.pl, księgarnia wysyłkowa: www.polihymnia.pl

Jubileuszowy koncert z okazji 25-lecia IUBILAEUM zgromadził mnóstwo wykonawców i ogromną publiczność

JUBILEUSZ

Na początku marca w lubelskim kościele – sanktuarium pw. Świętej Rodziny odbyła się Gala Koncertowa z okazji 25-lecia pracy artystycznej Chóru i Orkiestry Kameralnej IUBILAEUM.

Po uroczystej części oficjalnej odbył się koncert, w którym wystąpili Chór i Orkiestra Kameralna IUBILAEUM oraz soliści: Iwona Gostkowska-Golianek – sopran, Krzysztof Gąsior – bas, Hanna Pysz – flet solo, Filip Pysz – trąbka solo oraz goście specjalni: Antonina Kokszar – mezzosopran, Agata Marcewicz-Szymańska – sopran, Agata Rumińska-Sulenta – mezzosopran, prof. Jan Bokszczanin – organy, z oprawą słowną Katarzyny Kaznowskiej i Marcina Jakóbczaka, a wszystko pod batutą dyrygenta Tomasza Orkiszewskiego. W koncercie uczestniczyli liczni goście, publiczność, wraz z księdzem arcybiskupem Mieczysławem Cisło. W programie koncertu znalazły się utwory muzyki klasycznej, muzyki ludowej, pieśni patriotyczne oraz ku czci Jana Pawła II. Całość zakończył znakomity utwór „Alleluja" G.F. Haendla.

Gala była okazją do podsumowania 25-lat działalności artystycznej tego wyjątkowego zespołu. który powstał w 1999 r., na przełomie XX i XXI w., u progu Jubileuszowego Roku 2000 – stąd jego nazwa – IUBILAEUM. Chór powstał właściwie tylko na jeden występ organizowany z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia, przy budowanym

Chór z Orkiestrą Kameralną „Iubilaeum" koncertował w wielu krajach i częściach świata, m.in. w Ziemi Świętej. Izrael, Góra Tabor, 24 września 2018 r., fot. archiwum IUBILAEUM

jeszcze kościele, w parafii pw. Wieczerzy Pańskiej Księży Pallotynów w Lublinie. Zaistniał dzięki pomysłowi przerastającemu, można by rzec, wyobraźnię jego trzech założycieli: nieżyjącego już ks. Jana Latonia, obecnego dziś wśród nas ks. prof. Mirosława Meiznera SAC oraz muzykologa i organisty Tomasza Orkiszewskiego. W organizacji i prowadzeniu działalności w latach 2000-2003 pomagał im pierwszy, do dziś wspominany z wielką sympatią, prezes Stanisław Rentflejsz. Obecnie prezesem jest wciąż wielce zaangażowany w prace zespołu Artur Rumiński, bowiem zespól przetrwał i ma się dobrze aż do dziś.

Zespół jest absolutnie nietypowy jak na warunki parafialne. Działa przede wszystkim dzięki wspaniałomyślności i wszechstronnemu zaangażowaniu jego członków. IUBILAEUM to działająca pro publico bono, licząca w każdym czasie ponad pięćdziesiąt osób, grupa miłośników muzyki z Lublina i okolic, spotykająca się dwa razy w tygodniu – wieczorami, aby cieszyć się wspólnym chóralnym śpiewem oraz wzajemnym przebywaniem. To główny cel ich działalności, zaś wszystko to co wydarzyło się w szerszym znaczeniu, to wyłączna zasługa ich talentów, pracy, otwartości i odpowiedzi na zaproszenia ludzi i środowisk pragnących słuchać głosów wtopionych w muzykę. Do 2024 roku zespół gościła u siebie parafia pw. Wieczerzy Pańskiej o.o. Pallotynów.

IUBILAEUM

W statystykach, IUBILAEUM te 25 lat działalności, to w sumie 275 muzyków wraz z 87 instrumentami, oraz 188 chórzystek i chórzystów, którzy odbyli ponad 2 tysiące prób, zaliczając 4 tysiące godzin pracy nad repertuarem. Dali oni ok. 500 występów podczas mszy św. i uroczystości religijnych. Zaliczyli dziesiątki tysięcy szczęśliwie przebytych kilometrów po Polsce, krajach Europy i na Bliskim Wschodzie. Występowali na wielkich scenach, w monumentalnych świątyniach, skromnych kaplicach i salkach wiejskich szkół, a nawet pod gołym niebem dla publiczności liczonej setkami tysięcy słuchaczy. Występowali m.in. w Katedrze Lwowskiej i Katedrze Łuckiej w Ukrainie, w Polskim Sanktuarium Narodowym na Kahlenbergu pod Wiedniem, na Polskim Cmentarzu Wojennym pod Monte Cassino, w Watykanie, Włoszech, Izraelu i Palestynie. Realizował międzynarodowe projekty muzyczne z wykonawcami z Polski, Bułgarii, Cypru, Francji, Turcji, Ukrainy, Włoch. Zespół pracował ze znanymi i cenionymi dyrygentami, m.in. prof. Stefanem Stuligroszem, cenionymi solistami i muzykami z kraju i zagranicy.

Koncert IUBILAEUM w Katedrze Łuckiej w Ukrainie

Zespół w swoim repertuarze posiada setki wyjątkowych utworów, często unikalnych dzieł muzycznych. Wiodącym nurtem w twórczości jest prezentacja dawnej i współczesnej muzyki polskiej ze szczególnym uwzględnieniem dorobku kompozytorów lubelskich, a wśród nich prof. Kazimierza Górskiego i prof. Andrzeja Nikodemowicza. Wykonuje utwory: M. Gomółki, F. Nowowiejskiego, A. Nikodemowicza, J. Świdra, S. Stuligrosza, T. Szeligowskiego. Prezentuje również dzieła światowej muzyki klasycznej, m. in utwory: J.S. Bacha, G.F. Haendla, W.A. Mozarta, A. Brucknera, C. Francka. Dzięki prezentowanemu poziomowi wykonawczemu i wirtuozowskim opracowaniom prezentowanych utworów zyskał szacowne miano „Ambasadora muzyki lubelskiej". Zespół uczestniczył w licznych festiwalach i przeglądach muzyki chóralnej oraz nagraniach telewizyjnych i radiowych. Swój dorobek zarejestrował i wydał, początkowo w postaci trzech kast magnetofonowych, kolejno pięciu płyt CD i trzech DVD, a w obecnej dobie dzięki tzw. „erze streamingowej" cyfrowe wersje utworów obiegły cały świat. Szczególne uznanie zdobyły płyty: „Tryptyk Papieski", „Gorzkie Żale", „Bądźmy Świadkami Miłosierdzia" i dedykowana Polonii „Mroźna Cisza Polish Carols".

Skład Zespołu, od początku istnienia tworzyli, i tak jest po dziś dzień, uczniowie szkół podstawowych, średnich, studenci i osoby pracujące. Świeccy i duchowni, muzycy zawodowi i amatorzy, również uczniowie lubelskich szkół muzycznych. Osoby, których wspólną pasją jest muzyka i śpiew. Chór i Orkiestra Kameralna IUBILAEUM bierze udział w warsztatach muzycznych, nagrywa płyty oraz rejestruje programy telewizyjne prezentujące polską muzykę i kulturę. Wśród słuchaczy wbudza wyjątkowe odczucia – wzrusza i zaskakuje. Oby tak dalej, choćby przez następne 25 lat.

Krzysztof Stankiewicz

60 LAT TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH

Z okazji 60-lecia istnienia Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Lublinie i zakończenia długoletniej społecznej pracy, rozmawiamy z byłą prezes tegoż Towarzystwa Marią Teresińską-Wieczorek.

Proszę powiedzieć, jakie były początki Twojej twórczości artystycznej?

– Od wczesnych lat dzieciństwa i później, wszystkie wolne chwile poświęcałam na wykonywanie prac plastycznych. Były to szybkie szkice: kamienic Starego Miasta, pejzaży, ciekawych drzew, wykonywane techniką suchych pasteli i węglem. Za namową mojej rodziny pokazałam swoje prace w ówczesnym Wojewódzkim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Lublinie. Ocena była pozytywna. To zachęciło mnie do kontynuowania pasji i doskonalenia warsztatu plastycznego. Od zawsze interesowali mnie ludzie ze środowisk twórczych. Marzenie spełniło się w 1979 r. Zostałam przyjęta do Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Lublinie. Jestem wdzięczna Panu Bogu za to, że dane mi było kształtować swoją osobowość w społeczności wspaniałych, wrażliwych ludzi – artystów, reprezentujących niemal wszystkie zawody i różne instytucje. Nasi członkowie to sympatycy i twórcy sztuki. Większość z nich uprawia twórczość plastyczną nieprofesjonalnie. Wielu z naszych członków należy także do innych organizacji artystycznych. Łączy nas jedna wspólna pasja: umiłowanie sztuki i piękno otaczającego świata, jego barw i kolorów. Ubogacamy ją własnymi myślami, tęsknotami i tak ważną duchowością.

Potem zaczęłaś się spełniać w społecznej pracy w zarządzie TPSP?

– Wracając do wspomnień i mojej obecności w TPSP, to przełomowy był rok 2001. Wybrano mnie wówczas do pracy w zarządzie, do pełnienia funkcji v-ce prezesa ds. organizacyjnych i medialnych. Obowiązki te pełniłam do roku 2019, przez lata kolejnych kadencji zarządu. Prezesem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych byłam przez ostatnią 5-letnią kadencję. Na zasłużoną emeryturę w pracy społecznej przeszłam na początku tego roku. Z perspektywy czasu i moich różnych obszernych działań przyznaję, iż bywały sytuacje zarówno dobre jak i złe. Rok 2020 i ogłoszenie pandemii przyczynił się do zachwiania stabilności funkcjonowania TPSP. Mieliśmy kłopoty finansowe z powodu zaprzestania działalności Ogniska Plastycznego w czasie pandemii. Dzięki zaangażowaniu członków towarzystwa i pomocy państwa udało się przetrwać ten ciężki okres.

Przygotowałaś Jubileusz 60-lecia naszego Towarzystwa.

– Miałam przyjemność przygotować, wraz z zarządem i pracownikami, uroczystość 60-lecia. Spotkaliśmy się 22 listopada 2024 r. w „Galerii przy Bramie" – siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Lublinie. Była to dla nas niezwykła chwila. Czas wspomnień, wzruszeń i refleksji. Właśnie 12 listopada 1964 r. odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych powstałego z inicjatywy grupy osób reprezentujących różne zawody. Byli to m.in. Bohdan Białkowski – inż. geodeta, Henryk Głazowski – pracownik Domu Kultury Kolejarza, Paweł Grzankowski – artysta plastyk.

Na wystawie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Lublinie przy ul. Grodzkiej.
fot. Jacek Targoński

W LUBLINIE

Działalność koncentrowała się głównie na organizowaniu wystaw prac plastycznych członków. Aktualnie utrzymujemy się z działalności własnej Galerii, składek członkowskich, pracy edukacyjnej Ogniska Plastycznego, darowizn. Wszelkie imprezy są dotowane przez Wydział Kultury Urzędu Miasta Lublin oraz Urząd Marszałkowski.

Jak realizowane są cele statutowe i codzienna praca Towarzystwa?

– Naszym podstawowym celem jest krzewienie wśród społeczeństwa zamiłowania do sztuk pięknych. Sprawujemy także opiekę nad nieprofesjonalnym ruchem plastycznym, m.in. prezentacją wystaw zbiorowych i indywidualnych dla naszych członków i artystów amatorów z zewnątrz. Organizujemy konkursy plastyczne i spotkania z poezją. W okresie letnim organizujemy plenery malarskie dla członków i uczestników zajęć Ogniska Plastycznego. W przyszłym roku minie 50 lat działalności edukacyjnej dla dorosłych i młodzieży. Należy wspomnieć o nauczycielach i opiekunach: pani Wandzie Brajerskiej – założycielce Ogniska Plastycznego, pani Lucynie Juchkiewicz i pani Magdalenie Roli. Okres nauki w Ognisku trwa 3 lata. Nasz jubileusz jest ukoronowaniem 600 wystaw naszych członków i 200 plenerów malarskich. W Galerii przy Bramie Grodzkiej wystawiali swoje prace znakomici artyści tacy jak: Franciszek Starowiejski, Adam Myjak, Franciszek Maśluszczak, Jerzy Duda-Gracz. Uczestniczymy w „Nocy Kultury", organizujemy wystawy „Lublin w malarstwie". Drugą ważną wystawą jest „Przegląd jesienny" zawsze kończący program wystawienniczy roku. Tak będzie i w bieżącym roku.

Dziękuję za rozmowę.

Ireneusz Targoński

Podczas Nocy Kultury czynna będzie także Galeria Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych na Starym Mieście. fot. Jacek Targoński

NOC KULTURY 2025

Czy można przygotować się na to, co nieprzewidywalne? Już 7 czerwca 2025 roku Lublin po raz dziewiętnasty zamieni się w scenę pełną światła, metafor i magii. Noc Kultury to nie tylko festiwal, to moment, w którym codzienność zdejmuje z siebie znane kształty, a miasto zaczyna śnić na jawie. W tę jedyną noc Stare Miasto i Śródmieście zmienią się nie do poznania. Fasady zabytkowych kamienic rozbłysną nowym życiem, dymki komiksowe zawisną nad głowami przechodniów, a z ukrycia wyjdą miniaturowe światy. Niektóre instalacje będą wymagały czujnego oka, inne – spontanicznej uważności. Wszystko po to, by każdy – niezależnie od tego, czy zna Lublin od podszewki, czy trafia tu pierwszy raz – mógł odkryć własną ścieżkę zachwytu.

MiastoRelacje – hasło tegorocznej edycji – to zaproszenie do spotkania. Z drugim człowiekiem, z przestrzenią, ze sobą samym. W tym roku nie tylko będziemy oglądać sztukę. Wejdziemy w nią. Pomiędzy performance'em a poezją, światłem a ciszą, Lublin stanie się lustrem – odbijającym nasze emocje, wspomnienia i pragnienia.

Na co czekamy najbardziej? Świetlna kompozycja zatytułowana „Pomiędzy" stanie się lustrzanym kadrem dla relacji – tych oczywistych i tych niewypowiedzianych. Jarosław Koziara przygotował kontrapunkt do zeszłorocznej surowości – tym razem z okien wyrosną rzeźbiarskie, organiczne formy przywodzące na myśl roślinność o niepokojącej urodzie. Jego studenci dołączą z „Kwiatami Paproci" – zaskakującymi kompozycjami z przetworzonego metalu. Instalacja „Granica Bliskości" z ażurowymi dłońmi zawieszonymi na tle miejskiej ściany wciągać ma w opowieść o napięciu, które dzieli ludzi na wyciągnięcie ręki. Spacer miejski „Lublin, który przemija" poprowadzi przez mniej uczęszczane rejony miasta. – architektoniczne ciekawostki, ciekawe przestrzenie. Wystawa poezji i akwareli „Harmonia kolorów i słów" stworzy przestrzeń dla refleksji w sercu miasta.

W browarze Perła tradycyjnie spotka się kilka światów: strefa relaksu i kino. Będzie też scena muzyczna. Noc Kultury 2025 ma dowieść, że nie trzeba wyjeżdżać z miasta, by znaleźć się w świecie równoległym – i jakże innym.

Amanda Endert

Wystawę otworzył Roman Gruszecki, prezes Kazimierskiej Konfraterni Sztuki – Kolonii Artystycznej.

W Kazimierskim Ośrodku Kultury Promocji i Turystyki czynna jest od połowy maja wystawa malarstwa członków Kazimierskiej Konfraterni Sztuki – Kolonii Artystycznej. Pokazano na niej kilkadziesiąt prac kilkudziesięciu artystów. Wystawę zorganizowano z okazji 25-lecia istnienia konfraterni. Co prawda, już rok wcześniej, w 1999 roku w Muzeum Nadwiślańskim w Kazimierzu zorganizowano wystawę – Salon Kazimierskiej Kolonii Artystycznej, ale sama Kazimierska Konfraternia Sztuki powstała w 2000 roku i już na samym początki zrzeszała około 50 członków. Bo też Kazimierz od lat słynął i nadal słynie z malarstwa.

Tego samego, 2000 roku w galerii „Dzwonnica" Muzeum Nadwiślańskie zorganizowało pierwszą wystawę konfraterni. Od tamtej pory aż do dziś w Kazimierzu miłośnicy malarstwa mieli okazję obejrzeć kilkadziesiąt takich wystaw. Bo też Kazimierz szczyci się ponad 200-letnią tradycją malowania, obecności w tym mieście artystów nie tylko miejscowych, ale także z okolic i całego kraju. To oni tworzą atmosferę obecności sztuki zarówno w centrum jak i niemal w każdym zaułku tego miasta. Można ich spotkać przy pracy, w plenerze albo w licznych galeriach sztuki lub na tarasie jednej z licznych w tym mieście kawiarni czy restauracji.

Kiedyś takich kolonii artystycznych w całej Europie było około setki. Nie wszystkie przetrwały do dziś, gubiąc się z czasem w rozległych terenach wielkich miast. Wciąż jednak istnieje Europejska Federacja Kolonii Artystycznych EuroArt. Kazimierz jako miasto zostało przyjęte do niej w 2000 roku, a w 2017 roku trafiła do niej także miejscowa kolonia artystyczna. W dużej mierze pewnie dlatego, że trzy lata wcześniej odbył się Festiwal Kolonii Artystycznych zorganizowany przez Kazimierz Dolny i niemiecką kolonię z Worspwede.

ŁĄCZY ICH

Najbardziej spektakularnym wydarzeniem działalności kazimierskich artystów było jednak wspólne malowanie obrazu pod nazwą „Gdzie tak naprawdę tworzył Szekspir – czyli nieznane

Pamiątkowe zdjęcie członków Kazimierskiej Konfraterni Sztuki – Kolonii Artystycznej przed Galerią „Dzwonnica"

kartki z dziejów Kazimierza". Było to w 2001 roku. Kilkunastu, a konkretnie 16 artystów z całego kraju namalowało wówczas obraz o wymiarach 2 na 5 metrów. Spektakularny jest także coroczny cykl wystaw „Kanał Sztuki" organizowany latem w cembrowinie rzeki Grodarz.

Znakomitych wystaw przez te ostatnie lata w Kazimierzu było wiele. Z licznych albumów wydanych i poświęconych Kazimierskiej Kolonii Artystycznej dowiedziałem się, że były to m.in.; wystawy „Ukrzyżowanie" we wnętrzach kazimierskiej Fary, wystawa

KAZIMIERZ

z okazji 5-lecia oraz 15-lecia istnienia Kazimierskiej Konfraterni Sztuki, z okazji festiwalu „Dwa brzegi". Kazimierscy malarze mieli także wystawy swoich prac w Lublinie, Warszawie, Puławach, Szklarskiej Porębie, Jeleniej Górze, Kielcach. Mieli także swoją „Pielgrzymkę Artystyczną do Ziemi Świętej – trzytygodniowy plener".

Wielu z kazimierskich malarzy nie ma już wśród nas. Byli, tworzyli, ale już odeszli z tego świata na zawsze, choć pozostawili po sobie mnóstwo swoich znakomitych prac, a wśród nich m. in. Stanisław Jan Łazorek, Zbigniew Kosmulski, Andrzej Jałowiński, Stefan Kurzawiński, Andrzej Siemiński, Leszek Furtas, Daniel de Tramecourt, Rudolf Buchalik, Waldemar Wojczakowski. Ale bardzo wielu tworzy nadal. W sumie, aktualnie około 70 osób, z samego Kazimierza i okolic, ale także z odległych miejsc w całym kraju. Są od dawna wśród nich m.in. Krystyna Głowniak, Zbigniew Strzyżyński, prof. Konrad Kucza-Kuczyński, Marek Andała, Krzysztof Raczyński, Janusz Michalak. Kilkoro z nich stanowi Zarząd Kazimierskiej Konfraterii Sztuki, a dopełniają go obecny prezes Roman Gruszecki, Mirosław Iwański, Mieczysława Izdebska-Łazorek, Janusz Michalak i Jacek Piotr Jarosz.

Podczas otwarcia ostatniej wystawy malarskiej w Kazimierskim Ośrodku Kultury Promocji i Turystyki prezes Roman Gruszecki powiedział m.in. do licznie zgromadzonej publiczności:

– Konfraternia otwarta jest na nowych członków. Chętni muszą spełniać tylko dwa warunki; prezentować sztukę na odpowiednio wysokim poziomie a po drugie – swą sztuką, życiem i działalnością być związanym z Kazimierzem.

To dzięki temu, tej działalności, tej sztuce i tym ludziom, w Kazimierzu od wieluset lat aż po dziś panuje ta specyficzna atmosfera sztuki, którą wciąż widać, słychać i czuć.

Krzysztof Stankiewicz

Na wystawie zgromadzono kilkadziesiąt obrazów

FESTIWAL PIOSENKI W CIECIERZYNIE

Powiatowy Festiwal Piosenki „Niezapomniane melodie" w Zespole Placówek Oświatowych w Ciecierzynie odbywa się cyklicznie od 2005 roku. W br. odbyła się XVIII edycja konkursu, w czasie której talenty muzyczne zaprezentowało 96 uczniów z 15 szkół podstawowych i 4 przedszkoli w trzech kategoriach wiekowych. Na festiwalowej scenie młodzi wykonawcy przypomnieli najsłynniejsze szlagiery z historii polskiego kina i seriali, które po dziś dzień oczarowują publiczność w każdym wieku. Dzieci i młodzież ze szkół powiatu lubelskiego – soliści i zespoły – wszyscy ubiegali się o zajęcie jednego

z trzech miejsc oraz wyróżnień i nagród specjalnych premiowanych atrakcyjnymi nagrodami indywidualnymi w trzech kategoriach wiekowych.

Artystów oceniało jury składające się z muzyków: Krzysztof Kramek, Agnieszka Misztal i Tomasz Ipnar.

W wyniku konkursu jury wyłoniło następujących laureatów w poszczególnych kategoriach wiekowych. Pierwsze miejsca w poszczególnych kategoriach zajęli: Maja Zaborska ze Szkoły Podstawowej w Jakubowicach Konińskich, zespół wokalny „Madzi Muzy Mini" w składzie: Bartosz Kmieć, Magda Połom, Gabriela Pieczywek i Martyna Stanisławek ze Szkoły Podstawowej w Ciecierzynie, Wiktoria Chodór ze Szkoły Podstawowej w Bystrzycy Starej, zespół wokalny w składzie: Antoni Barszczowski i Kacper Głogowski ze Szkoły Podstawowej w Krężnicy Jarej, Iga Barszczowska ze Szkoły Podstawowej w Krężnicy Jarej, duet wokalny Zuzanna Jońska i Gabriela Muzyka ze Szkoły Podstawowej w Krasieninie.

Honorowy patronat nad festiwalem objęli: Krzysztof Komorski – Wojewoda Lubelski, Tomasz Szabłowski – Lubelski Kurator Oświaty, Jarosław Stawiarski – Marszałek Województwa Lubelskiego, Sylwia Pisarek-Piotrowska – Starosta Lubelski, Marian Golianek – Wójt Gminy Niemce. ***KS***

DZIEŃ KARIERY W AKADEMII WINCENTEGO POLA

„Dzień Kariery" w Akademii Nauk Stosowanych Wincentego Pola w Lublinie cieszył się wielkim zainteresowaniem

Tegoroczna edycja „Dnia Kariery" zorganizowana przez Akademię Nauk Stosowanych Wincentego Pola (AWP) i Miejski Urząd Pracy w Lublinie cieszyła się olbrzymim zainteresowaniem. Wydarzenie to zgromadziło w obiektach AWP ponad tysiąc osób poszukujących zatrudnienie bądź planujących zapoczątkowanie swojej drogi zawodowej. Blisko 50 wystawców z różnych branż m.in. przedstawicieli przedsiębiorstw, instytucji, ośrodków służby zdrowia, biur pośredniczących w zatrudnieniu, fundacji, urzędu pracy, prywatnych firm o różnym profilu, ale także ludzi biznesu zaoferowało mnóstwo ofert .

– Liczna grupa wystawców, a także tłumy chętnych do zapoznania się z ofertą zatrudnienia pokazały, że warto inspirować tego typu przedsięwzięcia. Otwierają bowiem możliwości konsultacji w jednym miejscu z ekspertami z różnych branż. „Dzień Kariery" wpisuje się na stałe w cykl ważnych wydarzeń organizowanych przez naszą Akademię i Miejski Urząd Pracy w Lublinie – mówi doc. Henryk Stefanek, prezydent założyciel Akademii Wincentego Pola w Lublinie.

Rektor Akademii Wincentego Pola dr hab. Mariusz Korczyński, prof. AWP dodaje, że „Dzień Kariery" jest doskonałą okazją do zaprezentowania naszym studentom, absolwentom oraz osobom zastanawiającym się nad wyborem drogi zawodowej szeroką ofertę perspektyw zatrudnienia i ułatwienia wejścia na tak dynamicznie zmieniający się rynek pracy. W wypowiedzi dla mediów rektor podkreślił, iż uczelnia daje studentom nie tylko wykształcenie, czyli wyposaża ich w odpowiednie kompetencje dla każdego zawodu, ale zapewnia im również pomoc w tym, aby mogli podjąć pierwszą pracę. To bowiem pierwsza praca jest ogromnie ważna w kształtowaniu całości życia młodego człowieka.

Wiceprezydent Miasta Lublin Anna Augustyniak, która odwiedziła wystawców i uczestniczyła w oficjalnym otwarciu „Dnia Kariery" podkreślała m.in., że tego typu spotkania, są bardzo pomocne przy podejmowaniu właściwej i trafnej decyzji przy wyborze zatrudnienia. Zwróciła także uwagę, iż miasto troszczy się o rynek pracy podkreślając, że miasto wygenerowało w br. blisko 9 mln dodatkowych środków finansowych dla zwiększenia ofert pracy i zmniejszenie stopy bezrobocia. Natomiast Katarzyna Kępa, dyrektor Miejskiego Urzędu Pracy zwróciła uwagę, iż takie wydarzenia jak „Dzień Kariery" są doskonałą okazją dla tych, którzy poszukują zatrudnienia, aby mogli pozyskać wiedzę na temat ofert pracy, porozmawiać z pracodawcami i dowiedzieć się, jakie są ich wymagania.

– Stopa bezrobocia w Lublinie wynosi 4.3 procent, jest niska, czyli dobra. Cieszy też to, że mamy co miesiąc co najmniej 500 ofert pracy zgłaszanych przez pracodawców – podkreślała dyrektor MUP Katarzyna Kępa.

Kierująca Biurem Rektora oraz Biurem Karier i Współpracy z Zagranicą AWP Anna Szczepaniak, która ze szczególną troską czuwała nad organizacją „Dnia Kariery" stwierdziła:

– Jesteśmy zbudowani tym, że tak duże grono firm i instytucji odpowiedziało na zaproszenie do udziału w „Dniu Kariery". Wydarzenie zaktywizowało studentów, którzy otrzymali możliwość aplikowania na interesujące ich stanowiska poprzez bezpośredni kontaktu z pracodawcami w warunkach zdecydowanie mniej stresujących niż podczas klasycznej rozmowy kwalifikacyjnej. Wszystkim wystawcom i uczestnikom należą się słowa uznania za zainteresowanie wydarzeniem i przygotowanie interesujących ofert. Szczególnie cenna jest także współpraca z Miejskim Urzędem Pracy – współorganizatorem „Dnia Kariery"

tekst i zdjęcia
Janusz Kawałko

Współorganizatorem „Dnia Kariery" w Akademii Nauk Stosowanych Wincentego Pola w Lublinie był Miejski Urząd Pracy

ZASŁUŻENI DLA SPORTU

Zasłużeni dla sportu - Prezydent Doc. Henryk Stefanek i Rektor Prof. Mariusz Korczyński. foto. arch. AWP

Za zasługi dla sportu i prace wniesione na rzecz propagowania kultury fizycznej Minister Sportu uhonorował Brązową Odznakę za Zasługi w Sporcie doc. Henryka Stefanka – prezydenta i kanclerza założyciela Akademii Nauk Stosowanych Wincentego Pola w Lublinie Pola. Takim samym odznaczeniem uhonorowany został także rektor Akademii dr hab. Mariusz Korczyński, prof. AWP.

Zasługi obu panów dla lubelskiego sportu są niekwestionowane. Prof. Mariusz Korczyński był sportowcem od najmłodszych lat. W 1971 roku wraz z piłkarska drużyną Motoru Lublin, wywalczył Mistrzostwo Polski Juniorów. Skutecznie bronił bramki lubelskiego zespołu, w którym grał także m.in. Władysław Żmuda, późniejszy reprezentant naszego kraju. Obecnie prof. Mariusz Korczyński spełnia się także w roli działacza wspierając m.in. piłkarki ręczne Klubu Uczelnianego AZS Wincentego Pola, które wielokrotnie z dużym powodzeniem rywalizowały zdobywając mistrzowskie tytuły podczas Akademickich Mistrzostwa Europy.

Zasługi dla rozwoju zwłaszcza sportu akademickiego ma także doc. Henryk Stefanek. W czasach studenckich trenował biegi średnie m.in. pod okiem nieżyjącego już wybitnego trenera lekkiej atletyki Honorata Wiśniewskiego reprezentując Klub Uczelniany AZS Lublin na zawodach regionalnych i krajowych. Dzięki jego zaangażowaniu i wspieraniu piłkarki ręczne KU AZS Akademii Wincentego Pola, wielokrotnie zdobywały złote medale podczas Akademickich Mistrzostwa Europy. W kryzysowych chwilach wsparł także piłkarki ręczne SPR Lublin, dzięki czemu Klub odzyskał kondycję finansową i mógł nadal rywalizować w Superlidze Piłki Ręcznej Kobiet. W uczelni w 2011 roku uruchomił kierunek wychowania fizycznego, za co wówczas uhonorowany został tytułem „Człowiek Roku na Lubelszczyźnie" w Plebiscycie „Kuriera Lubelskiego". W br. obaj panowie, zarówno doc. Henryk Stefanek jak i prof. Mariusz Korczyński przyczynili się do uruchomienia w AWP studiów MBA o specjalności Zarządzanie Sportem, co jest także sukcesem Akademii Wincentego Pola w Lublinie.

Gratulujemy.

Janusz Kawałko

JUBILEUSZ ONKOLOGII

Na zdjęciu od lewej, prof. dr hab. Wojciech Polkowski i red. Tomasz Orłowski. foto Janusz Kawałko

W tym roku Klinika Chirurgii Onkologicznej Akademii Medycznej w Lublinie świętuje 25-lecie swojego funkcjonowania. Osiągnięcia tej jednostki zaprezentowano podczas XXXI Zjazdu Polskiego Towarzystwa Chirurgii Onkologicznej i Konferencji Naukowo Szkoleniowej PTChO, jaka obyła się w Lubelskim Centrum Konferencyjnym w Lublinie w dniach od 15 do 17 maja br. W bardzo bogatym programie obrad znalazła się także promocja publikacji pt. „Ćwierćwiecze onkologii akademickiej w Lublinie", która ukazała nakładem Wydawnictwa CZELEJ, pod redakcją prof. dr hab. n. med. Wojciecha Polkowskiego, Kierownika Chirurgii Onkologicznej UM w Lublinie i red. Tomasza Orłowskiego.

Publikacja dokumentuje 25 lat rozwoju nowoczesnej onkologii w jednym z najważniejszych ośrodków medycznych w Polsce Wschodniej. Ukazuje dzieje i osiągnięcia Kliniki Chirurgii Onkologicznej UM w Lublinie. Autorzy w książce przedstawiają wyjątkową rolę pionierów lubelskiej onkologii, jakimi byli profesorowie: Lucjana Kurylcio i Maria Mazurkiewicz, a także prof. Wojciech Polkowski, pod którego kierownictwem jednostka znakomicie się rozwijała i rozwija nadal. Interesująco jest także szczegółowo opisano historia Kliniki – od jej powstania i walkę o niezależną strukturę, przez lata intensywnej rozbudowy, aż po uruchomienie nowoczesnego kompleksu przy ul. Radziwiłłowskiej integrującego chirurgię, chemioterapię i radioterapię. Publikacja zawiera również spis nazwisk pracowników kliniki.

Janusz Kawałko

NA KONIEC SEZONU W OPERZE LUBELSKIEJ

Z okazji Dnia Matki, Opera Lubelska zorganizowała wyjątkowy „Koncert Operetkowy". Podczas koncertu, dedykowanego Mamom, wybrzmią najpopularniejsze arie i duety operetkowe oraz musicalowe. Na scenie pojawią się znakomici soliści, zespół baletowy i orkiestra Opery Lubelskiej, tworząc widowisko pełne blasku i elegancji. Wystąpią:
Kamila Lendzion – sopran, Joanna Nawrot-Maciejowska – sopran, Aleksandra Łukowska – mezzosopran, Mariusz Budkowski – tenor, Jakub Gąska – tenor, Patryk Pawlak – baryton, balet Opery Lubelskiej oraz Orkiestra Opery Lubelskiej pod dyrekcją Łukasza Sidoruka. Koncert odbędzie się 24 maja, godz. 18 oraz 25 maja, godz. 17

Przy okazji odnotujmy, że z tej samej okazji czyli Dnia Matki, w Pracowniach Kultury „Maki" przy ul. Olchowej w Lublinie odbędzie się inny koncert zatytułowany „Z Tobą chcę oglądać świat". Wystąpią w nim lubelscy artyści: Mariola Zagojska, Alan Sobkowicz, Agnieszka Schulz-Brzyska, Krzysztof Pachla, i Michał Kowalczyk. Koncert odbędzie się 25 maja o godz. 19.

Natomiast na zakończenie tegorocznego sezonu, na czerwiec, Opera Lubelska zaprasza na następujące spektakle.

„Calineczka" według baśni Andersena – piękna, barwna, magiczna opowieść o nadziei, miłości i odwadze. Wystawiony będzie 1 czerwca o godz. 12 oraz 3 i 4 czerwca o godz. 10.

Później zobaczymy musical wszech czasów „Phantom" z muzyką Maury'ego Yestona i librettem Arthura Kopita, na podstawie słynnej gotyckiej powieści „Upiór Opery" Gastona Leroux. Będzie to 6 i 7 czerwca o godz. 18.

I znów coś dla dzieci. „Kot w butach" na podstawie bajki Jana Brzechwy i w reżyserii Jerzego Turowicza to 11 czerwca o godz. 9 i 12.

Następnie będzie nigdy niezapomniana, wspaniała operetka „Zemsta nietoperza" Johanna Straussa uznana za arcydzieło operetki wiedeńskiej. w doskonałym tłumaczeniu Juliana Tuwima – tym razem w reżyserii Artura Barcisia. Opera Lubelska zaprasza na nią 13 i 14 czerwca o godz. 18.

I jeszcze raz coś dla dzieci, choć może nie tylko. „Królewna Śnieżka". To przecież jedna z najpiękniejszych bajek. Baletowa wersja „Królewny Śnieżki" skomponowana na podstawie libretta Witolda Borkowskiego i Stanisława Piotrkowskiego przez Bogdana Pawłowskiego w 1970 r. przyniosła autorowi ogromną popularność i niesłabnącą sympatię młodych widzów. Zobaczymy ją 18 czerwca o godz. 10.

Fragment sceny zbiorowej z opery „Don Giovanni"

Zakończeniem sezonu artystycznego Opery Lubelskiej będzie opera „Don Giovanni".

Jest ona niezwykle intrygująca pod względem fabuły. To „Il dissoluto punito, ossia il Don Giovanni", czyli „Rozpustnik ukarany… Don Giovanni". Zabawna historia najsłynniejszego uwodziciela, nieustraszonego łowcy kobiecych serc i cynika. Opera w dwóch aktach, skomponowana przez Wolfganga Amadeusza Mozarta z librettem Lorenzo Da Ponte na podstawie sztuki Moliera Don Juan, to uniwersalna opowieść o ludzkich namiętnościach, niepohamowanej żądzy i karze, która dosięga głównego bohatera. „Don Giovanni" należy do arcydzieł literatury operowej. To jedno z najbardziej znaczących dzieł w historii opery. Zobaczymy ją 28 czerwca o godz. 18 oraz 29 czerwca, godz. 17 w Sali Operowej Centrum Spotkania Kultur w Lublinie

Krzysztof Stankiewicz

CHARYTATYWNA MUZYKA

Kiedy w 2023 roku powstał lokalny zespół muzyczny, złożony z byłych członków Zespołów Artystycznych Państwowych Szkół Budownictwa w Lublinie prowadzonych przed laty przez Krzysztofa Kramka, narodził się pomysł, aby włączyć go aktywnie w pomoc osobom potrzebującym. Zespół w składzie: Piotr Golas – saksofon, Piotr Maleszyk (gitara basowa) i Adam Szostakiewicz (instrumenty klawiszowe) we współpracy z Kołem Gospodyń Wiejskich i jego przewodniczącą Grażyną Chmiel oraz z Ochotniczą Strażą Pożarną w Tomaszowicach na czele z komendantem Markiem Wójcikiem już 19 razy aktywie włączył się w różne wydarzenia. Dzięki uprzejmości Zdzisława Niedbały z kancelarii prezydenta miasta przy wsparciu sekretarz „Solidarności" – Doroty Mazurek, zespół otrzymał zgodę na występy obok ratusza. W całym ubiegłym roku grupa muzyczna kilkakrotnie grała na deptaku włączając się w zbiórkę funduszy na leczenie chorych dzieci.

Śpiewające dzieci z Tomaszowic

Kolejne występy zyskały uznanie publiczności przeradzając się w sympatyczne potańcówki. Ich uczestnicy okazali się hojnymi darczyńcami na szczytne cele. Zebrane pieniądze w całości trafiały poprzez „Solidarność" na leczenie dzieci oraz na pomoc dla „Bractwa Alberta". Jesienią ub. roku muzykujący koledzy wymyślili projekt, aby w kolejne koncerty włączyć dzieci ze Szkoły Podstawowej w Tomaszowicach. I tak, dzięki pomocy i zaangażowaniu rodziców, a zwłaszcza: Izabeli Blaszczyk, Blanki Poleszak i Joanny Kasiak, które zebrały chętne dzieci do wzięcia udziału w projekcie, pod koniec listopada rozpoczęły się pierwsze próby. Chór pod nazwą „Voice stars" powstał pod patronatem sołectw: Tomaszowice i Tomaszowice Kolonia, przy zaangażowaniu sołtysów: Katarzyny Wrona i Grzegorza Lalaka oraz Koła Gospodyń Wiejskich z przewodniczącą Grażyną Chmiel. Scenariusz przygotowany przez grupę muzyczną zawierał aż 15 utworów wokalnych z akompaniamentem zespołu muzycznego i 3 teksty recytowane przez rodziców.

Zespół charytatywnych muzyków „przy pracy"

Wielka determinacja osób odpowiadających za powodzenie projektu oraz autentyczne zaangażowanie dzieci i ich rodziców podczas kilkugodzinnych prób doprowadziły do sukcesu! Ponadgodzinny koncert prezentowany był trzykrotnie. Pierwszy, pod patronatem Centrum Spotkania Kultur, odbył się w mniejszej sali widowiskowej i był zwieńczeniem akcji charytatywnej, z których zebrane środki przeznaczono na leczenie chorej Oliwki. Inicjatorkami całej akcji były redaktorki Polskiego Radia w Lublinie, Ewa Dados i Małgorzata Maksym. Koncert ten jednocześnie rozpoczął kolejną akcję z przeznaczeniem dla chorego Ignasia. Zbiórce na rehabilitację Ignasia patronował Robert Rodzik – zastępca przewodniczącego organizacji międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" Lubelski Węgiel Bogdanka S.A. Na leczeni Ignasia przeznaczono także zebrane pieniądze z trzech koncertów zorganizowanych na przełomie ubiegło i obecnego roku w kościele w Tomaszowicach i w kościele w Jastkowie. Odbyły się one pod patronatem wójta Gminy Jastków Pawła Jędrejka.

Na tym jednak charytatywni artyści nie zamierzają zakończyć swojej działalności. Mają ambitne plany także na ten rok, i choć może nie wszystko, to na pewno coś z nich wyniknie.

Krzysztof Kramek

DZIENNIKARSKIE NAGRODY

Redaktor Andrzej Szwabe i…

… Marta Horabik-Piasecka, dyrektor Domu Kultury LSM w otoczeniu lubelskich dziennikarzy

Znany lubelski dziennikarz, wieloletni korespondent redakcji sportowej PAP Andrzej Szwabe został uhonorowany laurem Młodego Dinozaura za rok 2024. To niepowtarzalne w kraju wyróżnienie przyznawane jest od ćwierćwiecza przez Lubelski Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej będącym na emeryturze, ale wciąż aktywnym mistrzom pióra, mikrofonu i kamery. Uroczysta Gala Młodego Dinozaura odbyła się w Art. Cafe Domu Kultury Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Red. A. Szwabe jest 25. laureatem tego honorowego tytułu. Dziennikarstwem para się od wczesnej młodości. Matematyczne studia na UMCS łączył z tą profesją, która potem stała się jego życiowym wyborem. Pierwsze kroki w tym odpowiedzialnym zawodzie stawiał w lubelskich mediach akademickich. Był szefem Radia Akademickiego i „Konfrontacji" – studenckiego dodatku „Kuriera Lubelskiego". Współpracował także z „ITD" oraz z lubelską Rozgłośnią Polskiego Radia. W 1972 roku ostatecznie rozstał się z królową nauk. Trafił do redakcji „Sztandaru Ludu", gdzie dał się poznać jako sprawny publicysta i reportażysta, sięgający po laury w ogólnopolskich konkursach, ale także jako dziennikarz sportowy. W niedługim czasie otrzymał prestiżową podówczas Lubelską Nagrodę Młodych SDP. W kilka lat później został organizatorem i pierwszym redaktorem naczelnym „Tygodnika Zamojskiego". Pismo to pod jego kierownictwem wkrótce uplasowało się w krajowej czołówce regionalnych tygodników. Po powrocie z Zamościa do Lublina objął stanowisko zastępcy redaktora naczelnego „Kuriera Lubelskiego" i przez dziesięć lat współredagował ten poczytny dziennik.

W drugiej dekadzie XXI wieku został prezesem Zarządu Polskiego Radia SA w Lublinie. Pod jego kierownictwem umocniła się i rozwinęła skrzydła lubelska szkoła reportażu radiowego. Jej przedstawicielki zdobywały najwyższe laury w ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach na reportaż radiowy. Wyrazem uznania dla lubelskiej kuźni reportażu było powierzenie Lublinowi w 2015 roku organizacji Międzynarodowej Konferencji Reportażystów z udziałem przeszło 120 dziennikarzy radiowych z wszystkich kontynentów. Po nagrody sięgali także dziennikarze innych dziennikarze innych redakcji radiowych, uzyskując np. tytuł mistrza mowy polskiej.

Andrzej Szwabe przez cały czas pracy zawodowej pozostawał wierny swej młodzieńczej pasji sportowej – we wczesnej młodości grał w piłkę nożną. Niezależnie od zajmowanych stanowisk i obowiązków zawodowych relacjonował i komentował wydarzenia sportowe. Był twórcą i redaktorem naczelnym tygodnika „Stadion", współpracował z ogólnopolskimi pismami sportowymi, jak „Tempo", „Przegląd Sportowy", „Nowy Sportowiec" czy „Polska Piłka". Wydarzenia sportowe komentował na lubelskiej antenie Telewizji Polskiej, przez wiele lat był spikerem imprez sportowych, głównie piłkarskich, przedstawicielem mediów

w związkach i organizacjach sportowych, w tym polskim delegatem na Światowy Kongres Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy Sportowych w Budapeszcie, dyrektorem ds. mediów podczas Światowych Igrzysk Polonijnych w Lublinie, członkiem Komisji Mediów Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Będąc od kilku lat na emeryturze, nadal relacjonuje dla PAP najważniejsze wydarzenia sportowe z Lubelszczyzny. A Szwabe jest autorem kilku książek o tematyce sportowej: „Puchary, wrzutki, wkrętki – 45 lat piłki ręcznej na Lubelszczyźnie", „Lubelska piłka nożna. Ludzie, kluby, wydarzenia", „25 lat Górnika Łęczna", „Lubartów i okolice", „Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie", „Siedemdziesięciolatek z przyszłością. Album z okazji 70-lecia Motoru Lublin". Ostatnio red. Andrzej Szwabe wybrany został na wiceprzewodniczącego Rady Nadzorczej TVP3 Lublin.

Podczas Gali Młodego Dinozaura wręczono także tytuł „Amicus Diurnariorum" przyznawany przez Lubelski Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy RP za życzliwość i wieloletnią współpracę z lubelskim środowiskiem dziennikarskim. Wyróżniono nim działający od przeszło półwiecza Dom Kultury Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Dyplom został przekazany na ręce dyrektor tej zasłużonej placówki kulturalnej Lublina Marty Horabik-Piaseckiej. Odbierając to wyróżnienie, dyr. Piasecka zapewniła dziennikarzy, że wciąż są mile widziani w tej placówce i jej drzwi dla nich są szeroko otwarte. Redaktorzy kwartalnika literacko kulturalnego „Akcent" z redaktorem naczelnym drem Bogusławem Wróblewskim podzielili się z uczestnikami Gali zeszytami tego pisma, zaś red. naczelny „Awangardy Lubelskiej" Krzysztof Stankiewicz najnowszym numerem tego kwartalnika.

Galę prowadziła red. Grażyna Hryniewska-Kalicka, a muzycznie uświetnili ją Janusz Karpiński i Jerzy Jabłonka.

Stanisław Wojnarowicz

Ksiądz prałat Jan Kiełbasa zawsze był wśród ludzi: przyjaciół i sąsiadów, sportowców, dziennikarzy i przedstawicieli władz

BYŁ TAKI KSIĄDZ

Żył taki ksiądz, który kochał sport i sportowców. Ale już nie żyje. Zmarł na początku marca w Niedrzwicy Dużej, w której przez chwile lat był proboszczem miejscowej parafii i gdzie spędził ostatnie dni swego życia. Nazywał się Jan Kiełbasa. Był niewielkiego wzrostu. ale wielki duchem. Przez długie lata był duszpasterzem lubelskiego środowiska sportowego. Kochał sportowców, ale wszystkich ujmował swoją serdecznością, zaangażowaniem, poczuciem humoru i niezwykłą pasją do sportu.

Swą posługę kapłańską traktował bardzo poważnie. Dał się poznać jako bardzo sprawny organizator, budowniczy kościołów w Kosarzewie i Bychawie, a także w znacznym stopniu przyczynił się do powstania lubelskich świątyń pw. Matki Bożej Różańcowej na Czubach i Jana Pawła II na osiedlu Nałkowskich. Dbał także o wszechstronny rozwój młodzieży – także ten sportowy. Wylewał lodowiska, budował boiska, organizował zawody. Zawsze gotowy do działania z nieodłączną teczką w dłoni wypełnioną cukierkami, medalikami, obrazkami świętych i Bóg wie jeszcze czym, którymi hojnie obdarowywał ludzi. Miał też zwyczaj zwracania się do nas legendarnym już „Aniołeczku". Szczególnie ukochał żużel, ale bywał także na meczach koszykówki, piłki ręcznej, piłki nożnej, zawodach różnych sztuk walki czy imprezach motocrossowych.

W ostatnich latach zmagał się z nieuleczalną chorobą, lecz swój krzyż dźwigał dzielnie z godnością i do samego końca się nie poddawał. Najlepszy temu wyraz dał podczas gali finałowej 63. Plebiscytu Kuriera Lubelskiego, którego wyniki ogłoszono 31 stycznia 2025 roku. Ksiądz prałat Jan Kiełbasa od wielu lat bywał na tej uroczystości i tradycją się stało, że już po ogłoszeniu wyników zabierał głos i wręczał laureatom ufundowane przez siebie książki. Tym razem też przybył, choć był już bardzo słaby i wystąpił, a jego słowa wywarły na zgromadzonych piorunujące wrażenie. Dziś myślę, że było to Jego świadome pożegnanie się z tym środowiskiem.

Wiesław Pawłat

Scena zbiorowa ze spektaklu „Topielica i Szeptucha". Fot: arch. HDK

TOPIELICA I SZEPTUCHA

Spektakl muzyczny pt. „Topielica i Szeptucha", który zaprezentowano podczas kwietniowej premiery na scenie Hrubieszowskiego Domu Kultury, śmiało można uznać za wydarzenie artystyczne minionej dekady w tym mieście. To pełne magii i tajemniczości wydarzenie kulturalne inspirowane słowiańskimi wierzeniami oraz kulturą wczesnopiastowskiej Polski zachwyciło widzów.

W spektaklu muzycznym „Topielica i Szeptucha" wyreżyserowanym przez Krzysztofa Gumielę i Martynę Temporowicz-Gudajczyk według autorskiego scenariusza Krzysztofa Gumieli, na scenie HDK publiczność ujrzała blisko 120 zarówno doświadczonych artystów m.in. aktorów – absolwentów Teatru Muzycznego w Łodzi, jak i młodych wykonawców z sześciu grup tanecznych Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Hrubieszowskiej. Przy realizacji spektaklu wykorzystano nowoczesne technologie, takie jak ekran LED, na którym były wyświetlane tła nagrane wcześniej przy użyciu green screena. Scenografia oraz oprawa wizualna nawiązywała do epoki pierwszych Piastów, podkreślając związki widowiska z obchodami 1000-lecia Państwa Polskiego. Fabuła spektaklu skupia się na losach Maryny, Kuby i Miry, których historie splatają się w dramatyczny sposób, ukazując mistyczne zmagania dobra ze złem.

Choć wszyscy artyści zachwycili publiczność swoimi aktorskimi zdolnościami, to szczególnie warto wyróżnić pochodzącą z Hrubieszowa Martynę Temporowicz-Gudajczyk za wspaniałe wcielenie się w rolę Topielicy i znakomite walory wokalne, a także jej przyjaciół Teatru Muzycznego w Łodzi: Karolinę Kijak, Zosię Pacholczak i Marka Łusiaka. Za piękne brzmienie zaś muzyków, solistów z Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Hrubieszowskiej i tancerzy, których przygotował Adam Gudajczyk. O wokalne przygotowanie artystów zadbał Krzysztof Gumiela, a o choreografię Martyna Temporowicz-Gudajczyk, Adam Gudajczyk i Grażyna Temporowicz. Burmistrz miasta Marta Majewska dziękując artystom, szczególne słowa uznania skierowała do Krzysztofa Gumieli i MartynyTemporowicz-Gudajczyk. Pogratulowała również dyrektor HDK Grażynie Tempertowicz oraz wszystkim, którzy uczestniczyli w przygotowaniu tej artystycznej uczty. Sądzę, że spektakl ten, warty jest zaprezentowania na profesjonalnych scenach teatralnych w innych miastach Lubelszczyzny i kraju.

Janusz Kawałko

BIEG POKOJU PAMIĘCI DZIECI ZAMOJSZCZYZNY

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Zamościu zaprasza do udziału w wyjątkowym wydarzeniu sportowym – XXXVI Czteroetapowym Biegu Pokoju Pamięci Dzieci Zamojszczyzny, który odbędzie się w dniach 27-30 sierpnia.

To nie tylko bieg – to hołd złożony dzieciom, które ucierpiały podczas tragicznych wydarzeń II wojny światowej. Jego trasa biegu prowadzi przez miejsca pamięci i symbole historii regionu Roztocza, łącząc sportową rywalizację z głęboką refleksją i wspólnotowym przeżyciem. Bieg składa się z czterech etapów, obejmujących różnorodne dystanse. Dla uczestników przygotowano: pamiątkowe pakiety startowe, koszulki, medale dla wszystkich, którzy ukończą bieg, nagrody dla najlepszych zawodników, oraz oprawę historyczno-edukacyjną w miejscach pamięci.

Szczegóły wydarzenia, regulamin oraz formularz zgłoszeniowy dostępne są pod adresem: https://biegpokoju.zamosc.pl/

ŚWIĘTO MUZYKI CHÓRALNEJ W TARNAWATCE

Dużym zainteresowaniem miłośników muzyki chóralnej cieszyły się II Tarnawackie Chóralia, które w połowie maja obyły się w Tarnawatce. Było to znakomite święto muzyki, podczas którego swój repertuar zaprezentowały cztery zespoły: Chór Ziemi Chełmskiej „Hejnał" pod dyrekcją Danuty Bałki, Chór Męski Ziemi Biłgorajskiej „Echo" pod dyrekcją Pawła Stelmacha, Chór „Konsonans" pod dyrekcją Agnieszki Brylewicz oraz Chór „Tarna-Vox" pod dyrekcją Wiesławy Grabek-Woś, która jest inicjatorką tego wydarzenia. I choć publiczność zachwycona była występem wszystkich zespołów to warto podkreślić, iż Chór „Tarna-Vox" oraz Chór „Hejnał" stworzyli niezapomnianą harmonijną atmosferę. Oprócz śpiewu chóralnego o wymowie patriotycznej i kościelnej, zaprezentowane zostały też utwory muzyki rozrywkowej, przybliżono nowe trendy w chóralistyce. Chóralne śpiewanie przeplatane było inscenizacją teatralną nawiązującą do tradycji, obyczajów i kultury regionalnej.

– To było wyjątkowe święto kultury i śpiewu chóralnego. Cieszę się, że znakomicie przygotowane zespoły do tego wydarzenie dostarczyły wiele wrażeń, rozrywki na wysokim i profesjonalnym poziomie. Dostrzegłam, że u niektórych osób z publiczności pojawiły się nawet

fot: arch. GBP

łzy wzruszenia, takich wzruszeń i ja doznałam. Także wójt Piotr Pasieczny podczas podsumowania II edycji Tarnawackich Chóraliów nie skrywał wzruszenia gratulując artystom wspaniałego występu – mówi Wiesława Grabek-Woś, która przy współudziale współpracowników oraz wsparciu wójta gminy Tarnawatka i dyrekcji miejscowej biblioteki zatroszczyła się o to, by całe wydarzenie zyskało uznanie w oczach widzów. Ta troska o profesjonalne przygotowanie kolejnej edycji Tarnawackich Chóraliów nie była przypadkowa. Wiesława Grabek-Woś – dyrygent i dyrektor Chóru „Tarna-Vox", absolwentka Akademii Muzycznej w Krakowie, która niegdyś zachwycała swoim głosem śpiewając i pracując w Krakowskiej Operze i Teatrze Muzycznym czy podczas pracy pedagogicznej w Państwowej Szkole Muzycznej w Zamościu i jako solistka w Polskiej Orkiestrze Włościańskiej (obecnie Orkiestry Symfonicznej) im. Karola Namysłowskiego w Zamościu. nabyła umiejętności organizacyjne i artystyczne przenosząc je do Tarnawatki. Po zakończeniu pracy zawodowej wróciła bowiem do rodzinnej miejscowości Wieprzów w gminie Tarnawatka i postanowiła swój talent i doświadczenie przekazać miejscowej społeczności obejmując opiekę nad Chórem „Tarna-Vox", złożonym z mieszkańców gminy.

Wójt gminy Tarnawatka Piotr Pasieczny – założyciel chóru jest dumny z tego zespołu i organizacji w gminie Tarnawackich Chóraliów, które są wydarzeniem integrujących miejscową społeczność. Organizatorem tego wydarzenia był wójt Gminy Tarnawatka, Gminna Biblioteka Publiczna oraz Chór „Tarna-Vox". Patronat honorowy sprawował starosta powiatu tomaszowskiego Henryk Karwan, zaś patronat medialny „Awangarda Lubelska".

Janusz Kawałko

HONOROWA OBYWATELKA

Janina Gąsiorowska odbiera buławę od prezydenta Zamościa Rafała Zwolaka i przewodniczącego RM Piotra Błażewicza

Uchwałą Rady Miasta zamojscy radni zdecydowali o przyznaniu Janinie Gąsiorowskiej tytułu Honorowego Obywatela Zamościa. Jest to wyraz uznania za jej pracę samorządową, społeczną i od dziesięcioleci aktywną działalność na rzecz mieszkańców miasta. Pani Janina wybrana w 1984 roku przez społeczeństwo Zamościan na matkę chrzestną statku m/s „Ziemia Zamojska" jest popularyzatorką tematyki morskiej w Zamościu. Dzięki jej wieloletniej aktywności m.in. w Książnicy Zamojskiej powstał dział książki morskiej, w podziemiach Ratusza – małe muzeum morskie, a w Archiwum Państwowym w Zamościu Sala Morska. W wyniku jej starań miasto otrzymało pierścień Generała Józefa Hallera – najwyższe odznaczenie Ligi Morskiej i Rzecznej.

Tytuł Honorowego Obywatela Zamościa przyznawany jest osobom, których wybitna działalność w różnorodnych sferach aktywności społecznej, naukowej i kulturalnej przyczynia się do wzrostu potencjału i promocji miasta. Tytułem tym dotychczas uhonorowano m.in. Ordynata XVI Jana Zamoyskiego, Papieża Jana Pawła II, Jana Machulskiego, Lecha Wałęsę, Jana Ptaszyna Wróblewskiego, Witolda Paszta i Stanisława Orłowskiego. Serdecznie gratulujemy.

Janusz Kawałko

ZISZCZONE MARZENIA – ZŁOTO DLA BOGDANKI

Zawodnicy Bogdanka LUK Lublin – mistrz Polski sezonu 2024/2025 gra w składzie: Jan Nowakowski, Marcin Komenda, Mikołaj Sawicki, Mateusz Malinowski, Jakub Wachnik, Wilfredo Leon, Mikołaj Słotarski, Aleks Grozdanov, Maciej Czyrek, Thales Hoss, Maciej Zając, Bennie Tuinstra Jr, Flynnian McCarthy, Kewin Sasak.

Świetna postawa zespołu sprawiła, że lublinianie – i nie tylko – wręcz oszaleli na punkcie siatkówki.. Niewątpliwie takim dodatkowym magnesem przyciągającym fanów była osoba Wilfredo Leona, który przed rozpoczęciem sezonu 2024/2025 dołączył do zespołu. Ten Kubańczyk z polskim obywatelstwem jest jednym z najlepszych siatkarzy na świecie. W barwach reprezentacji naszego kraju zdobył w Paryżu olimpijskie srebro. Razem z Nim lublinianie wcześniej zwyciężyli w rozgrywkach Challenge Cup. W finale okazali się lepsi od zdecydowanego faworyta tych zmagań – Cucine Lube Civitanova

Pokonanie drogi, która doprowadziła Bogdankę LUK na same szczyty, trwało prawie 12 lat. Założycielami Lubelskiego Klubu Przyjaciół Siatkówki byli Krzysztof Skubiszewski i Maciej Krzaczek. Na szczęście, mieli wsparcie wielu ludzi, którym leżało na sercu ponowne zaistnienie na siatkarskiej mapie naszego kraju i oczywiście władz miasta. Przez ten okres klub funkcjonował pod różnymi szyldami: LKPS, LKPS Pszczółka, LKPS Politechnika Pszczółka, LKPS Politechnika, LUK Politechnika, LUK, Bogdanka LUK. Lublinianie systematycznie pięli się w hierarchii i w sezonie 2020/2021 zameldowali się w siatkarskiej elicie. Wcześniej, w 1965 roku dokonali w naszym regionie tego tylko siatkarze świdnickiej Avii. W sezonie 1975/1976 świdniczanie wywalczyli brąz. Liderem tej drużyny był Tomasz Wójtowicz. Wielka klasa tego zawodnika sprawiła, że w plebiscycie FIBA znalazł się w gronie ośmiu najlepszych graczy XX wieku. Został też uroczyście wprowadzony, do Volleybal Hall of Fame, czyli światowej galerii sław. Dziś hala Globus, w której grają siatkarze nosi Jego imię, a koszulka z numerem 5, bo z takim występował w reprezentacji Polski, wisi pod jej sufitem. Przez wiele lat Tomasz Wójtowicz był „twarzą" Bogdanki LUK, takim ambasadorem klubu i honorowym jego członkiem. Niestety tego wielkiego sukcesu już nie doczekał. Zmarł 24 października 2022 roku. – Wprawdzie pana Tomasza już z nami nie ma, ale z pewnością gdzieś tam z zaświatów nas ogląda, czuwa nad nami i cieszy się z naszych sukcesów – mówi Maciej Krzaczek, wiceprezes klubu.

Wracając do przebiegu rozgrywek PlusLigi to trzeba zauważyć, że lublinianie przystępowali do walki o złoto z najmniej uprzywilejowanej pozycji, bo sezon zasadniczy zakończyli na czwartym miejscu. W fazie play-off – niezależnie od tego, czy gra się do dwóch czy trzech zwycięstw – w przypadku remisu decydujące starcie odbywa się na boisku drużyny, która zajęła w tabeli wyższą lokatę. Przede wszystkim nie było wiadome, czy Bogdanka LUK w ogóle zakwalifikuje się do strefy medalowej, bo w ćwierćfinale przyszło jej się mierzyć z plasującą się tuż za nią ZAKS-ą, zespołem bardzo utytułowanym. Lubelska drużyna odprawiła jednak rywali z kwitkiem. Wygrała tę batalię 2-1 i zameldowała się w półfinale. W potyczce o finał poprzeczka została ustawiona jeszcze wyżej, wszak przeciwnikiem Bogdanki LUK był broniący tytułu Jastrzębski Węgiel. Zespół trenera Massimo Bottiego nie przestraszył się faworyzowanego rywala i rozstrzygnął tę konfrontację na swoją korzyść. Na wyjeździe lublinianie wygrali 3:1, u siebie przegrali 1:3, w Jastrzębiu zwyciężyli 3:2.

– Szczerze mówiąc przed rozpoczęciem sezonu nie zakładałem, że zdobędziemy mistrzostwo Polski, ale w zespół wierzyłem, a po półfinale byłem już pewien, że wywalczymy złoto. – dowodził Krzysztof Skubiszewski, prezes klubu.

Wilfredo Leon uznany został za najlepszego siatkarza w Polsce

LUK LUBLIN

I tak się stało. W finale lublinianie najpierw pokonali na wyjeździe Aluron CMC Warta 3:0, taki sam wynik powtórzyli u siebie, potem przegrali w Sosnowcu, gdzie rywale rozgrywali swoje mecze 1:3, a zdobycie złota przypieczętowali zwycięstwem przed własną publicznością 3:0. Po zakończeniu ostatniego meczu zawodnicy odcięli siatkę i wraz z całym sztabem szkoleniowym, działaczami oraz kibicami świętowali to wielkie osiągnięcie.

– To są niesamowite emocje, tym bardziej że wywalczyliśmy mistrzostwo kraju w moim pierwszym sezonie w Polsce – mówił uszczęśliwiony Wilfredo Leon. – Pan Bóg zawsze nad nami czuwał i trzymał nas w karbach. Ten medal był moim marzeniem. Przed rozgrywkami wielu twierdziło, że zajęcie przez nas piątej pozycji będzie sukcesem. Mnie to nie zadowalało, bo ja zawsze chcę więcej i mierzę wyżej.

W przyszłym sezonie Bogdanka LUK Lublin zagra w Lidze Mistrzów. Drużyny lubelskiej nie poprowadzi już trener Botti, bo przenosi się do Asseco Resovii Rzeszów. Jego miejsce zajmie francuski szkoleniowiec Stephane Antiga, który w 2014 roku zdobył z reprezentacją Polski mistrzostwo świata. Z kolei jeśli chodzi o skład, to klubowi sternicy zapowiadają ewolucję, a nie rewolucję i trzon zespołu z Leonem na czele zostanie.

I tak – Lubelszczyzna staje się coraz mocniejszym siatkarskim ośrodkiem, bo do PlusLigi awansował CHKS Chełm i w nadchodzącym sezonie będziemy oglądali derby regionu. Poza tym świdnicka Avia występuje w I lidze. Lublin stał się prawdziwą sportową potęgą. W stolicy województwa jest aż osiem klubów występujących w najwyższych klasach rozgrywkowych i to z sukcesami, bo m.in. siatkarze Bogdanki LUK i żużlowcy Orlenu Oil Motoru są mistrzami Polski, a piłkarki ręczne PGE MKS-u FunFloor wywalczyły wicemistrzostwo kraju.

Wiesław Pawłat

fot: arch. J. Kardasz

MARATOŃCZYK Z ZAMOŚCIA

Piękną swoją pasję biegania od 10 lat realizuje zamościanin Jacek Kardasz. Przez dekadę pokonał kilkadziesiąt biegów długodystansowych w Polsce i niemal w całej Europie. Dystanse jakie przemierzał, zaczynały się od kilku kilometrów aż do maratonu, a nawet ultramaratonów. Brał udział m.in. w „Półmaratonie Warszawskim", „Biegu wokół Twierdzy Zamość", w biegu „Istria 100" na Chorwacji, gdzie przemierzył 69 km, w Półmaratonie „PKO Gdynia", „Olejarskiej Dysze". Pokonał także „Maraton Ryga", uczestniczył również w „Biegu Ulica Piotrkowska" w Łodzi. Wyjątkowo wspomina także swój udział w Czteroetapowym Biegu Pokoju Pamięci Dzieci Zamojszczyzny, a także w ultramaratonie w Bieszczadach, gdzie biegając po arcytrudnych i ekstremalnych trasach pokonał dystans 84 km. Jak podkreśla, do biegania skłonił go niepokój o stan zdrowia i wzrastająca nadwaga

– Biegać zacząłem w 2015 roku po tym, jak stanąłem na wadze i zobaczyłem na liczniku jedynkę z przodu. Przeraziłem się i na drugi dzień w mocnym postanowieniu wyruszyłem na próbny marszobieg. Nie było to łatwe zadanie, ale wytrwałem w postanowieniu i już po kilku treningach poprawiło mi się samopoczucie i znacznie stopniałem na wadze. Podbudowany wzrastającą formą, po trzech miesiącach stanąłem na starcie „Biegu Wokół Twierdzy Zamość", a po dwóch latach treningów latach wystartowałem w „Maratonie Warszawskim". To było niezwykłe doświadczenie, które utwierdziło mnie, że przy prowadzeniu racjonalnego trybu treningowego, stosownym odżywianiu można czuć radość biegania, poznawać wspaniałych ludzi i zawiązywać przyjaźnie – mówi Jacek Kardasz zachęcając do pójścia w jego ślady.

Przez 10 lat treningów oprócz radości z dotychczasowych osiągnięć marzył o pokonaniu legendarnego dystansu ze startem w greckim Maratonie.

– Bieg maratoński to wyjątkowy dystans owiany legendą. To romantyczna historia o tym, jak to grecki posłaniec Filippides 490 lat p.n.e. po zwycięstwie Greków nad Persami pod Maratonem pobiegł z Maratonu do Aten, by oznajmić swoim rodakom o tym zwycięstwie oraz poinformować ich, że flota perska płynie w stronę Aten. Gdy poczułem, że jestem przygotowany do tego wyzwania, w 2023 roku postanowiłem pokonać ten dystans i stanąłem na starcie na stadionie w Maratonie, aby przemierzyć 42 km 195 m do Aten. A gdy wróciłem do Zamościa, z radością ogłosiłem moim bliskim, że nie podzieliłem losu Filippidesa i bieg w dobrej formie ukończyłem – wspomina Jacek Kardasz.

Maratończyk z Zamościa przekonuje, że swoją aktywność sportową może realizować godząc ją z obowiązkami w pracy. A to dlatego, że jego tata Władysław, z którym wspólnie zarządzają Drukarnią Attyla, zastępuje go, gdy on wyjeżdża na zawody, zaś mama Krystyna wciela się rolę menadżerki dopingując go na trasach biegowych. A że jest także miłośnikiem futbolu, chcąc odpocząć od biegania, organizuje wypady ma mecze Manchester United FC, któremu od lat kibicuje.

Janusz Kawałko

ACH, TE SMACZNE SOSY

Są tacy, którzy twierdzą, że o jakości dania decyduje sos, którym jest ono polane. I pewnie jest w tym dużo racji. Z tym, że sosy bywają różne. Bardzo różne. W różnych kuchniach świata jest ich pewnie setki, jeśli nie tysiące. W polskiej kuchni też ich nie brakuje. Te najczęściej spotykane to oczywiście sosy pieczeniowe robione przy okazji pieczenia mięsa, najczęściej wieprzowiny, szynki czy karkówki.

Takie bardziej wiosenne, to sosy białe, np. koperkowy czy chrzanowy. Przygotowuje się je bardzo prosto. Chcąc uzyskać sos koperkowy, przygotowujemy najpierw wywar mięsny lub warzywny, czyli z samych warzyw. Gdy uzyskamy już jego odpowiednią konsystencję, dodajemy śmietanę lekko zagęszczoną mąką, i dużo, dużo drobno posiekanego kopru. Jeśli chcemy mieć sos chrzanowy, to do takiego samego wywaru zagęszczonego śmietaną z mąką, dodajemy startego chrzanu, oczywiście zaprawionego octem lub sokiem cytrynowym z odrobiną cukru. Gotowy sos doprawiamy solą i odrobiną pieprzu.

Nieco bardziej oryginalny, ale też bardzo popularny jest sos beszamelowy. Jego przygotowanie też jest bardzo proste. Do rozpuszczonego na patelni masła dodajemy mąki. Powstaje nam rodzaj zasmażki. Do niej dodajemy mleko. W jakich ilościach? Na pół kostki masła dajemy pół litra mleka. Przyprawiamy solą, pieprzem i koniecznie ścieramy gałkę muszkatołową. Następnie wszystko to gotujemy na małym ogniu, aż sos przybierze właściwą konsystencję. I już mamy gotowy sos beszamelowy.

I jeszcze sos pieczarkowy, jakże przydatny do bardzo wielu potraw. Przyrządza się go bardzo prosto. Na patelni przysmażamy pokrojone w kostkę pieczarki i cebulę. Smażymy je na maśle, może być z dodatkiem oleju. Po krótkim czasie, gdy są już gotowe, przekładamy do garnka z wodą, do której warto dodać kostkę rosołową. Gdy wszystko się troszkę pogotuje, doprawiamy śmietaną z dodatkiem mąki. Nie zapominamy oczywiście o pieprzu i soli.

A teraz zapraszam na coś specjalnego: kotlety ziemniaczane z wołowiną w sosie gulaszowym.

Wołowinę należy pokroić w kostkę, obsmażyć na oleju, a następnie wrzucić do garnka i zalać niewielka ilością wody. W trakcie gotowania dodajemy liście laurowe, ziele angielskie. Dusimy pod przykryciem około dwóch godzin. Następnie dodajemy do tego pokrojoną w plastry marchewkę, pietruszkę, czerwoną paprykę i pieczarki, wszystko to zblanszowane wcześniej na patelni. Przyprawiamy solą, pieprzem, słodką i ostrą papryką. Dusimy wszystko razem jeszcze około pół godziny i mamy gotowy gulasz.

Do gulaszu robimy kotlety ziemniaczane. A robi się je następująco. Ziemniaki gotujemy i mielimy przez maszynkę lub dokładnie tłuczemy. Dodajemy do nich ciepłe, czyli miękkie masło i żółtka z jaj. Wszystko mieszamy a następnie formujemy w rękach kotlety, panierujemy w bułce tartej i smażymy na patelni z olejem, aż uzyskają ładny kolor. Gotowe kotlety polewamy wcześniej przygotowanym gulaszem wołowym. Zapewniam, że są smaczne.

Wszystkich, którym z różnych powodów nie służy jednak przebywanie w kuchni, na takie właśnie kotlety ziemniaczane z gulaszem wołowym i oczywiście zestawem surówek zapraszam do Siedliska Folkloru „Marzanna" w Niedrzwicy Kościelnej.

Władysław Boruch

Restauracja tel. 81 51 16 919
Hotel tel. 81 51 16 920
www.marzanna.pl
MARZANNA
MARZANNA
SIEDLISKO FOLKLORU
znakomite jedzenie...
Zapraszamy na weekendy
...wygodne spanie
Siedlisko Folkloru „Marzanna"
24-222 Niedrzwica Kościelna, ul. Krakowska 111
... i najlepsze wesela

Riverhead to prawdziwie polskie miasto

POLONIA Z

Jest w Stanach Zjednoczonych takie miasteczko, które nazywa się Riverhead. No, może nie miasteczko a raczej miasto, bo liczy sobie ok. 35 tysięcy mieszkańców, leży na Long Island, czyli na tej samej wyspie co Brooklin, czy Quins i jest stolica hrabstwa Suffolk.

Riverhead znaczy po angielsku tyle co głowa rzeki, czyli po naszemu ujście rzeki. Rzeka nazywa się Peconic, przepływa przez miasto, by w końcu znaleźć tu swoje ujście do oceanu. Miasto położone jest mniej więcej pośrodku Long Island, tak gdzieś pomiędzy Brooklinem a usadowionym na drugim końcu wyspy miasteczkiem Montauk znanym ze słynnej latarni morskiej. Riverhead ma jeszcze jedną zaletę czy też cechę, nazywane jest Polish Town czyli Polskie Miasto. Mieszka w nim bowiem i żyje wielu Polaków. Skąd się tutaj wzięli? Są potomkami wielkiej emigracji z początku XX wieku.

Mówi ksiądz Krzysztof Drybka, proboszcz miejscowej parafii z największym w mieście kościołem p.w. św. Izydora

– Pierwszymi imigrantami byli polscy rolnicy. Tutaj stali się oni farmerami. A że patronem farmerów jest święty Izydor, to wybudowany na początku dwudziestego wieku okazały kościół jest właśnie pod jego wezwaniem. Jego budowę zakończono w 1903 lub w 1905 roku. Różnica w dacie wynika zapewne z różnej fazy zakończenia prac budowlanych. Tak czy owak, kościół powstał i stoi do dziś. Ja przybyłem tu 20 lat temu, z podkrakowskiej Skałki, gdzie byłem w zakonie Paulinów. Dostałem wówczas polecenie, że mam jechać do Ameryki, no i pojechałem, nawet nie bardzo znając język angielski. Ale wówczas tutaj bardzo dużo ludzi mówiło po polsku. I mówi nadal. Każdej niedzieli zbiera się wkościele około dwustu osób, aby uczestniczyć we mszy świętej sprawowanej w języku polskim, ale myślę, że do całej parafii przynależy około, a raczej ponad siedmiuset wiernych .

Riverhead – jak się już rzekło, jest siedzibą hrabstwa Suffolk. Znajduje się tu wiele urzędów, sąd, poczta, szpital, wielka biblioteka, liczne szkoły, w tym polskie, są centra handlowe, hotele, restauracje. To tętniący życiem ośrodek miejski. Tym ważniejszy, że sąsiaduje ze znanymi miejscowościami wypoczynkowymi pełniącymi funkcje kurortów dla mieszkańców Nowego Joru. Riverhead graniczy z Long Island Sound, Southold, Southampton i Westhampton. Wszyscy ludzie załatwiają w stolicy hrabstwa swoje ważne sprawy i potrzeby. Przy okazji, muszą przejeżdżać lub przechodzić jedną z głównych ulic zwaną Pulaski Street.

Naprzeciwko kościoła mieści się Sklep Polski, jeden z wielu w mieście, ale ten w niedzielę gromadzi wyjątkowo dużą klientelę. O dziwo! Tak jak w Polsce, sprzedawczyniami w nim są… Ukrainki. Znają oczywiście język polski. Właścicielem sklepu od 20 lat jest Damian Kłusek, pochodzący z Łomży, a klienci to głównie Polacy, a raczej Polki. W sklepie kupić można mnóstwo towarów prosto z Polski: piwo, wody mineralne, cukier, mąkę, dżemy, konserwy, wszelkie przetwory spożywcze, chleb i mnóstwo wędlin, robionych tu, ale według polskich receptur. Smakują znakomicie. Pytam o to i o tamto.

Na polonijnym spotkaniu, od lewej: autor, Ewa Romanowska, Edward Szmidt i Danuta Martyniak

Od Marzeny Decowskiej, pochodzącej z woj. rzeszowskiego dowiaduję się, że ma dwie córki Patrycję i Oliwię. Obie chodzą do Polskiej Szkoły św. Jana prowadzonej przez Polish Town Civic Association. Organizacja, wspólnie z parafią i kościołem polskim, prowadzą szkołę i bardzo różnorodną działalność kulturalną. Co roku, zawsze w lipcu organizują Polski Festiwal trwający aż 2 tygodnie, i w tym roku zrobią to po raz pięćdziesiąty.

– Ale najlepiej – mówi pani Marzena – niech pan się spotka z Tomaszem Andrzejewskim. On o Polakach i Polonii wie prawie wszystko.

RIVERHEAD

Spotkałem go. W kościele, gdzie jest lektorem. Jest też strażakiem, członkiem miejscowej straży pożarnej. Od niego dowiedziałem się, że w Riverhead żyje i mieszka około 2 tysiące Polaków. Czym się zajmują?

– Łatwiej powiedzieć – mówi pan Tomasz – czym się nie zajmują. Bo zajmują się prawie wszystkim, choć najwięcej ludzi pracuje chyba w budownictwie lub w miejscowym szpitalu.

Z kościoła trafiłem do Domu Polskiego stojącego po drugiej stronie ulicy. Dom jest duży, by nie powiedzieć ogromny, ale w środku… rozczarowuje. Jest tam restauracja, duża sala weselna, kręgielnia i oczywiście bar, za którym na ścianie wisi tablica z czerwonym tłem i białym orłem. Ale pan za barem ma na imię Dancel i ani słowa nie rozumie po polsku. Nikt tu zresztą nie mówi w tym języku. Z polskości w tym domu pozostało chyba tylko polskie piwo, które oczywiście zamawiam, i polska wódka, której nawiasem mówiąc nie lubię i nie piję. W sumie, odnoszę wrażenia, że to co polskie, pozostało i odnaleźć można tylko w polskim kościele i w polskim sklepie. Z Domu Polskiego duch polskości dawno już chyba odleciał. Dlaczego? Jedna z kobiet tłumaczy mi, że to dlatego, iż w sprawach biznesowych życie zatrzymało się tu na dziewiętnastym wieku. W tej sferze rządzą tylko panowie, natomiast panie nie mają nic do powiedzenia.

Będąc dłuższy czas w Riverhead poznałem także kilku Polaków z okolicy. I nawet się z nimi zaprzyjaźniłem. Na przykład, Edward Szmidt, były piłkarz Polonii Warszawa, który na początku lat 70. wyjechał z Polski, aby grać w piłkę nożną w USA. Grał w kilku klubach, a m.in. także w Polonii ale w Polonii Greenpoit. Obecnie cieszy się trójką wnucząt i tym, że co roku, na każde lato wyjeżdża do Polski a konkretnie do ulubionej Juraty. Danuta Maryniak przyjechała tu kiedyś z Jarosławia, jest wdową i dziś mieszka z dwiema córkami i wnuczką. Ewa Romanowska dotarła do Ameryki z Warszawy, gdy miała zaledwie 17 lat. Dołączyła do ojca. Pracowała w różnych zawodach, prowadziła własny zakład fryzjerski i restaurację. Teraz pracuje w kasynie. W ub. roku była w Warszawie. Gabriela Taciak nie ma jeszcze trzydziestki. Urodziła się już w USA, ale język polski zna doskonale. Nauczyła się go w rodzinnym domu i w Polskiej Szkole w Riverad, w której uczyła się aż do matury. Potem skończyła studia, a obecnie pracuje jako psychoterapeuta w jednym z sąsiednich szpitali. Co roku odwiedza dziadka w Polsce, gdzieś koło Białegostoku.

Budowany przez Polaków kościół pw. św. Izydora

Wracając jednak do samego Riverhead. Miasto zostało utworzone w 1792 roku, jako część nowych jurysdykcji po rewolucji amerykańskiej. Legislatura stanu Nowy Jork oddzieliła go od miasta Southold. Stało się to na żądanie mieszkańców, którzy przekonali Legislaturę, że ich miasto jest tak długie, że jest dla nich bardzo niewygodne do życia, bo nie mogą na przykład uczestniczenie w zebraniach miejskich, a także załatwianie innych niezbędnych spraw urzędowych. Modlili się, aby miasto mogło zostać podzielone na dwa osobne miasta. I tak też się stało. Według spisu z 2020 roku, Riverhead ma łączną powierzchnię 201,3 mil kw. czyli 521 km kw., z czego 175 km kw. to ląd a 347 km kw. czyli 66,5 proc. to woda. Woda w Riverhead jest wszędzie, kształtuje krajobraz i po trosze także sposób życia. Sprawia, że miasto ma swój niezwykły klimat. Może właśnie dlatego w Riverhead żyje się ludziom, także Polakom, spokojnie, szczęśliwe i na pewno nie biednie. Wkrótce zapewne znów ich odwiedzę.

Krzysztof Stankiewicz

Na terenie miasta Riverhead jest więcej wody niż powierzchni lądowej

AKADEMIA NAUK STOSOWANYCH WINCENTEGO POLA W LUBLINIE

REKRUTACJA 2025/2026

WYDZIAŁ NAUK O ZDROWIU

Fizjoterapia
- jednolite studia magisterskie

Kosmetologia
- studia I i II stopnia

Pielęgniarstwo
- studia I i II stopnia

Położnictwo
- studia I stopnia

WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH

Filologia angielska
- studia I stopnia

Ekonomia
- studia I i II stopnia

Turystyka i rekreacja
- studia I i II stopnia

Wychowanie fizyczne
- studia I i II stopnia

NOWE KIERUNKI

Dietetyka
- studia I i II stopnia

Ratownictwo Medyczne
- studia I stopnia

Zarządzanie
- studia I stopnia

Świętuj z nami 25-lecie AWP
Do 25% zniżki na czesne

Biuro Rekrutacji pok. 27, ul. Choiny 2, 20-816 Lublin
+48 81 448 08 20 | rekrutacja@pol.edu.pl